№ 231. Warszawa, Niedziela 18/30 Listopada Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

N... w Królestwie ... ie rs. 3 (złp. ... rs. 3 (złp. ... twie też sa... na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. ... lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Eligjusza B.
Wschód słońca o g. 7 m. 48.—Zach. o g. 3 m. 50.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 5. wczoraj w poł. zimna 1.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

Dnia 9 Listopada r. b. nabożeństwo parafialne do świeżo wyrestaurowanego kościoła Panny MARJI, po dopełnioném onegoż, uroczyście wprowadzonem zostało, a liczba wiernych ozdobną dzisiaj tę świątynię Pańską napełniająca, wspaniałemu obrzędowi dodając poważnéj okazałości, prawdziwéj pobozności sług i uczniów Chrystusa Pana była najoczywistszém świadectwem. Główne wnętrze całego kościoła, wielki ołtarz, ambona, organ, ołtarze NN. Trójcy i Pocieszenia Matki Boskiéj. piękny dla obecnych przedstawiły obraz i ducha pobożności podnosiły w ich sercach. Porównanie obecnego stanu téj świątyni Bożéj z owym, jaki przedstawiała przed pięciu laty, nie jednemu nasuwało uwagę, iż nie jest tąż samą. Lecz szczodrobliwość i gorliwość na korzyść tego miejsca, jego ozdobę i wygodę wiernych Chrystusowych tak widoczną uczyniły zmianę. Boże! racz wspierać łaskawie dalsze starania, aby całe dzieło do ozdoby i trwałości domu Twojego przedsięwzięte, do skutku przywiedzione być mogło, bo wtenczas dopiero i całą jego piękność ocenić zdołamy. W tym kościele dnia 4 Grudnia przypada odpust św. Barbary patronki dobréj śmierci Nabożeństwo odpustowe odbędzie się z wystawieniem Najświętszego SAKRAMENTU, kazaniami na Roratach, summie i nieszporach w czasie i porządku, jaki był zachowany przed restauracją kościoła. Przed ołtarzem téj św. Patronki chociaż jeszcze nieodnowionym odśpiewane zostaną o godzinie 7éj roraty, o godzinie 9éj wotywa; potem przed ołtarzem wielkim summa i processja. O godzinie 4éj nieszpory zakończą nabożeństwo. Na rzecz ołtarzy wymagających odnowienia, wydaną została książka do nabożeństwa; nabywający takową w zakrystji lub kancelarji parafialnéj, przyrzucą grosz wdowi ku wykończeniu zupełnemu starożytnéj świątyni, która od upadku zachowaną została na długie czasy.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ambasador Porty Ottomańskiéj przy dworze CESARSKO-Rossyjskim *Mechmet Pasza*, wraz z całym orszakiem wyjechał do Konstantynopola

— Książę *d'Osuna*, grand hiszpański 1éj klassy, nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister hiszpański przy dworze CESARSKO-Rossyjskim, przybył z Paryża do Warszawy.— J. E wraz całym orszakiem poselskim zajął rezydencję w pałacu zwanym Myśliwice w Łazienkach Królewskich.

— Benedykt *Kołakowski*, radca koleg., dyrektor mennicy Warszawskiéj, kawaler orderów: św. Anny 2éj klassy, św. Stanisława 3éj klassy, ozdobiony znakiem honorowym nieskazitelnéj służby za lat XX, przeżywszy lat 63, życie zakończył.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 17go (29) Listopada. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rub. sr. 82 kop. 9. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. — kop. —. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 ko. 85. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 ko. 10. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — kop. 65 5/9. Listów zastaw. k. 26 1/6.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 65 5/18.

Przegląd Tygodniowy.

Czyn i słowo.— Wielkie wynalazki.—Maszynka do czyszczenia obuwia —Kalendarze.—Molduano.—Łatwy sposób zostania czarnoksiężnikiem —Lwy i baranki.— Tchnienie tragiczne.

Pewien pan miał żonę. Powiecie może, że to wypadek który się często zdarza, że wszyscy mniéj więcéj wystawieni jesteśmy na tę *ułomność*. Zechcecie więc może jakiego specjalniejszego określenia tego pana; ja wam innego dać nie mogę, oprócz tego, że to był pewien pan żonaty.

Małżonkowie byli młodzi, kochali się i życie płynęło im mlekiem i miodem. Tak przeszło lat kilka.

Nagle przed niedawnym czasem ów *żonaty pan* spostrzega, że połowica jego zaczyna trochę zaniedbywać obowiązków domowych. Nastaje widoczna opieszałość w służbie, pokoje pokrywają się tym szanownym pyłem, tak cenionym na butelkach starego wina i średniowiecznych komnatach zamków niemieckich, do obiadu podają pieczyste przypalone, a trzyletnia Kundusia owoc szczęśliwego małżeństwa, przychodzi witać się z tatką z rozczochranemi włosami i zamorusaną twarzą. Sama pani często wychodzi z domu zakwefiona i w ciemnym stroju, a w godzinach rannych bywają u niéj jacyś nieznani jegomoście, z któremi dosyć długie miewa konferencje.

Mąż długo patrzał i milczał, ale pewnego razu ocknął się jak Brutus i postanowił przemówić.

— Powiedz mi moja duszko — zapytał raz tonem o ile mógł przenieść na sobie najspokojniejszym — co się z tobą dzieje?

— A cóż się ma dziać!?

— Tak.. bo widzisz.. bo.. uważam, że nie jesteś taką jak zwyczajnie.

— Ja nie wiem co chcesz przez to rozumieć.

— Nic.. ale spostrzegam od pewnego czasu, że masz dużo interessów na mieście i.. chybaś przystała gdzie za plenipotenta..

— Przyznam się, iż żarty nie na swojem miejscu, pan wiesz że ich nie lubię, bo jestem kobietą poważną.

— Wiem, wiem, — odrzekł wzdychając małżonek — i dla tego powiem bez żartów, że od pewnego czasu zaszła na prawdę zmiana w twojem postępowaniu, że mniéj pilnujesz domu, i że dla tego wszystko tu w nieładzie.

— Sam sobie pilnuj domu, kiedy ci się tutejszy ład niepodoba, to przynajmniéj nie będziesz miał nikomu wyrzutów do czynienia.

— A to coś nowego!

— Może nowe ale dobre. Nie dość wam że macie żony dobre, uczciwe, cnotliwe, że nic powiem rozumniejsze od was. choć to się bardzo często zdarza, jeszcze chcecie żeby one były waszemi niewolnicami, żeby nic nie robiły, nic znaczyły same przez się? Za progi gospodarstwa domowego i rozmowy salonowéj nie wolno nam wychodzić. Otóż my wychodzimy i będziemy wychodzić i nikt nam w tem nie zdoła przeszkodzić. My, teraz zaczynamy się zajmować ludzkością, tą ludzkością o którą wy tak mało dbacie, wzięłyśmy ją pod swoją opiekę i nie o-

NAJNOWSZE SWATY.

SZKIC DO KOMEDJI.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

— Ależ panna Agnieszka będzie pilnować, gniewać się, ona taka nabożna...

— Nie bój się pan, Jankiel to zrobi... echt, że dobrże będzie...

Wtem ktoś poruszył klamką. Staś i żyd zerwali się na równe nogi pytając: Kto tam?

— A niechże cię dunder świśnie! — to on jak Pana Boga kocham on! — zawołał wpadając do izdebki otyły rumiany i wąsaty jegomość.

— Ny co to jest? pan pułkownik Bombe!

— Precz żydzie! precz! — upadam do nóżek kochanemu i wielce miłościwemu panu Stanisławowi mojemu! co tu asan porabiasz?

— I czy jechać zaraz? — szepcze Stasiowi usłużny Jankiel.

— Dobrze jedź — odpowiada prędko — a ciotkę oszukaj jakim sposobem, Maryni powiedz...

— Cicho mi — krzyknął grzmiąco pułkownik targnawszy go za ramie — co to za pilne konszachty z żydami, że wuja nie masz czasu przywitać, hę?

— Przepraszam wuja dobrodzieja, przepraszam, ale ja tu miałem interes.

— Co za interes? może znowu manatki sprzedajesz, jak owemi czasy w Warszawie?

— Nie, nie, wuju, tylko...

— Ale słuchajno co ty tu robisz?

— Ja tu wstąpiłem jadąc... do... do wuja.

— Do mnie, do mnie, tędy i poco, jeżeli łaska?

— Tak odwiedzić... jak się wuj miewa... i...

— O bratku kręcisz w najlepsze, ale to nie zemną starym wyjadaczem. Ja myślałem żeś przecie się ustatkował trochę, a tu widzę jakieś głupstwo znowu wjechało ci do głowy — źle mosanie, źle. asan kierujesz się na hultaja.., o, o, o, to djabła warte!

— Mój wuju kochany, niech się wujcio nie gniewa — przemówił zasępiony Stanisław chcąc go pocałować w ramię.

— Idź sobie odemnie, ja nie znam siostrzeńców głupstwa brojących.

— Mój wuju wysłuchaj proszę cię, ja powiem prawdę, ale niech no wuj siada — otóż myślę zrobić to, do czego wuj dawno mię namawiał.

— A ciekawym ja mosanie co? — zawołał siadając na łóżku.

— Zakochałem się.

— Tam do djabła, masz tobie znowu! hm, to coś nowego: a winszuję asanu dobrodziejowi, winszuję — i któryż to raz jeżeli można wiedzieć?

— Pierwszy i ostatni wujaszku...

— A to jeszcze inna historja, zapewne tego roku czy miesiąca.

— Kiedy wujaszek żartuje ze mnie.

— Tak jak i ty ze mnie, choć to panie gra nie równa, ty za pozwoleniem chłystek mosanie, a ja i wuj i stary wyjadacz, co to go na wędkę nie złapiesz... A, a, a, jestem w domu! — krzyknął podnosząc rękę do góry — a słuchaj no ty wietrzniku jakiś, przez żyda konkury zaczynasz hę?...

— Ale nie, proszę wujaszka.

— Co to nie, do kroć batalionów! czy ja to nie znam Jankla i jego piekielnego rzemiosła, i ty śmiesz taki wstyd mnie, poczciwéj matce i familji przynosić? o bratku stój! — frontem panie, każę osmagać, marsz na brykę ze mną natychmiast — pakuj się.

powiadając się wam wcale wydobędziemy ją same, o własnych siłach, z téj przepaści, w którą ona coraz więcej dąży.

— Gwałtu! — zawołał mąż porywając się za głowę, bo po usłyszeniu tych słów, stanął mu przed oczami klub blumerystek w Ameryce i assocjacja emancypantek w Paryżu.

— Tak jest i nie masz się nawet czego przestraszać. Wiesz dobrze, że tu i owdzie w Warszawie pozawiązywano towarzystwa, które mają na celu poratowanie i oświecenie ludzkości. — Otóż ja i kilka pań moich znajomych utworzyłyśmy podobne towarzystwo, którego wszystkie urządzenia i obowiązki tyle mi czasu zajmują, że nie mam prawie wcale chwili wolnéj.

Mąż odetchnął.

...No. — pomyślał sobie — dobroczynność ta nie jest przecież nic tak strasznego, alež ciężko choć bardzo cenię dobroczynność, to trudno się tak znowu dla bliźnich poświęcać, żebym dla ich miłości żywił się potrawami przydymionemi i obmywał sam Kundusię.

— Przecież można czas podzielić — rzekł głośniéj — dla jednych obowiązków nie trzeba drugich zapominać. Ja nie ganię tych waszych towarzystw, ale powinnyście pamiętać, że najbliższym bliźnim jest mąż.

— Więc ci się nie podoba.. to co ja czynię?

— Tego nie mówię, ale możnaby zaprowadzić niejakie modyfikacje.

— Dobrze.. jak chcesz, przejdę na inną drogę, ale pamiętaj żeś mnie do tego zmusił.

W tydzień po téj rozmowie w salonie państwa ** znajdowało się już kilku literatów, za dni dziesięć dwie gazety drukowały artykuły filozoficzne pani ** *O potrzebach ludzkości i stosownem zaradzeniu tym potrzebom*, i otworzyły się u niéj na dobre wieczory literackie.

— Nie chciałeś czynu więc walczę słowem, rzekła patetycznie do męża.

Po kilku dniach téj literackiéj kampanji, mąż przyszedł do żony z miną zażenowaną i upokorzoną.

— Wróć do czynu — zawołał — wolę twoją dobroczynność od literatury.

Przytaczamy to jako fakt prawdziwy. Zdaje się że to jest historja wielu małżeństw w tych czasach.

Francuz, anglik, niemiec, zbyt są zarozumiali w swojéj zachodniéj mądrości, ażeby się mogli domyślić, że my celujemy wszystkim narodom, w tém właśnie co stanowi największą ich chwałę.. ..mianowicie w wynalazkach.

I w wynalazkach nie lada, bo fraszka para, dagierotypy, ciśnienie powietrza, albo elektromagnetyzm, my się nie wdajemy w takie drobnostki.

Dobre to wszystko dla maruderów cywilizacji, którzy jak owce raz utartą postępują drogą! Dla nas najwyższe strefy wiedzy otwarte, my dokonywamy tego co inni za niepodobne uważają.

Od czterech lat mieliśmy ogłoszone przez gazety, dwa sposoby otrzymania kwadratury koła, jeden podzielenia kąta bez linjału i cyrkla, a cztery perpetuum mobile.

A każdy z tych wynalazków niezawodny i nie przypuszczający nawet kontroli.

Że już nic nie mówię o kilkunastu systematach wózków samochodów i nowym sposobie otrzymywania herbaty z rumianku, który jakiś ślusarz z m. Łukowa ogłaszał.

Obecnie proszono nas, żebyśmy udzielili wiadomość o nowem cudownem odkryciu. Nie drukujemy zaś w całości nadesłanego artykułu, dając go in excerpto.

Jakiś pan z prowincji wynalazł maszynę do czyszczenia butów, za pomocą któréj można ośm par butów w przeciągu 5ciu minut należycie wyczyścić, a tylko do obsłużenia maszyny potrzeba trzech ludzi.

Sami przyznacie, że to jest wynalazek arcyważny, ogłaszamy go więc publicznie ludzkości, nie wątpiąc, że skwapliwie korzystać będzie ona z tego ułatwienia tak zmudnéj i trudzącéj roboty jaką jest czyszczenie butów. Samo się przez się rozumie, że wyż rzeczona maszyna tylko do szuwaksu może być użytą.

Już wszystkie kalendarze wyszły na świat. O trzech przodkujących innym formatem i treścią, to jest kalendarzu wydawanym przez Obserwatorjum astronomiczne Warszawskie, — Ungra i Jaworskiego, damy osobny artykuł.— Z chromolitografowanych najwięcej dotąd rozchodzi się Fajansa i zasłużenie, bo chociaż widne tam wady w układzie i rysunku samym, co niezależne od chromolitografa, to przynajmniej za to wszystko w tym kalendarzu jest domowe, przedmiot rysunku, projekt i odbicie. Kalendarz Godlewskiego jakkolwiek rysowany w Warszawie, odbity był w Paryżu, zaś chromolitografja Pecq'a jest tylko kopją kalendarza wydawanego w Paryżu przez Delaporta, w roku 1854. Widzieliśmy oryginał i przyznajemy mu najzupełniejszą wyższość, chociaż i tam zawiele mdłych kolorów, przez nagromadzenie których ten kalendarz wydaje się jakby wypłowiały.

Nie wiemy, czy na drugiém przedstawieniu sztuki pana Molduano były bardziéj zajmujące, czy publiczność mniéj wymagająca, dość, że nie tylko nie było żadnych manifestacji nieprzychylnych, ale nawet sztukmistrz został w końcu z oklaskami *przywołany dwukrotnie*, co według naszych pojęć, jest dowodem zadowolenia publiczności. Zachęcony tem przyjaznem usposobieniem widzów, p. Molduano zapowiedział na dziś imponujący *obraz* (tak sam to nazywa na afiszu) *ścięcia głowy*; sądzimy, że publiczność nie będzie wymagała w tym obrazie rzeczywistego krwi rozlewu i śmierci sztukmistrza, który podobno po téj morderczo - czarodziejskiéj operacji zamierza nie raz jeszcze zadowolić ją swoją zręcznością, a zamierzywszy (zawsze według słów afiszowych) w Warszawie zamknąć blizko pięćdziesiąt letnią swoją magiczną pielgrzymkę po świecie, na ostatnich przedstawieniach zedrze czarodziejską zasłonę i każdą ze sztuk przedstawionych zaraz bezpośrednio, w sposób dla każdego z widzów zrozumiały i przystępny, wyjaśni, tak, że każdy z obecnych następnie będzie mógł te sztuki tak dobrze, jak sam mistrz wykonywać. Spodziewać się można, że te widowiska ściągną mnóstwo kandydatów na adeptów magji.

Jedna z nieczęstych i słusznie interesujących nowości, jest zawsze dla nas przybycie menażerji, szczególnie jeżeli odznacza się liczbą i rzadkością posiadanych zwierząt i dotychczas wszystkie tego rodzaju zakłady odwiedzające Warszawę nie mogły się skarżyć na brak dobrego przyjęcia. Fakt ten nawet bardzo łatwo usprawiedliwić się daje. Żywe exemplarze zwierząt, których ojczyzną są dalekie od nas okolice ziemi, nawet pod względem naukowym są interesującemi, i młodzież nasza chętnie przypatruje się tym gościom, z któremi nie każdy pewno chciałby się spotkać na ich właściwem terrytorjum. Menażerja pana Kreutzberg, o któréj z pism zagranicznych mamy obszerne doniesienia, odznacza się wielu ważnemi exemplarzami, między któremi jak zwykle lwy, tygrysy, lamparty, hjeny, słonie i t. d. główną grają rolę. Właściciel jéj i młoda szwedka, która mu towarzyszy, odbywają z temi zwierzętami zajmujące ćwiczenia w wielkiéj, umyślnie na ten cel urządzonéj klatce, do któréj wpuszczają na raz mnóstwo tych strasznych zwierząt, a które podobno lepiéj się zachowują w obec swego pana i pani, niż łagodne baranki. Może już w przyszłym przeglądzie będziemy mogli powiedzieć co więcéj w tym przedmiocie, bo menażerja ma być otworzoną 6 grudnia.

Jeszcze zachowałem dla was jeden fakt, który może będziecie uważać za *przedpotopowy*, bo tyczy się tak dawno *minionego pobytu* u nas pani Ristori.

Odwidziliśmy w tych dniach jednego z na-

— Mój wujaszku — błagał niemal na klęczkach czepiając się surduta rozgniewanego pułkownika — niechno wujcio wysłucha: od dwóch lat kocham się już w Maryni siostrzenicy panny Agnieszki Dusigrosz,..

— Ha lala, trala mosendzieju — w Maryni, ale myślisz, ja taki głupi że uwierzę!

— Słowo honoru daję.

— Głupiś asan ze swojem słowem, za Janklem powtarzasz.

— Ona do mnie pisała.

— I to nie prawda.

— Niechże wuj czyta, wszak to jéj list, w którym każe mi przez Jankla dostać się do domu ciotki.

— Prawda, prawda — mruczy przerzucając list pułkownik — stoi jak wół przez Jankla. — No ktoby się u djabła spodziewał, żeby i taka odrobina po taki koncept ruszyła do głowy!... no, no, świat się przewraca do góry nogami... no, no, a ja stary głupiec, stary wyjadacz, miałem ją za tak sobie... ładne cielątko.

— Widzi wujcio że prawda! i zdaje mi się postąpiłem jak człowiek honoru przyjeżdżając na wyraźne żądanie méj damy.

— Tak to prawda, tak się powinno... tak to kiedyś bywało... kochanek jak rycerz, jak adjutant służbowy w czasie batalji, nie ma co mówić. Ale słuchajno czy ty myślisz o niéj tak na wiatr dziś, jutro, czy na prawdę?

— Na najprawdziwszą prawdę, ja ją bardzo kocham wujaszku, to anioł dziewczyna.

— Hm, nie tak bardzo, bo uważasz mosanie, aniołowie przez żydów nie tworzą małżeństwa.

— To też widzi wujaszek, ona chciała mi wstęp ułatwić..

— A przezemnie to nie mogła? wszakżem chyba więcéj wart niż ten oszust Jankiel, zwłaszcza że on słynie w całéj okolicy ze swojego swatostwa i że nasza szlachta jak do depozytu cała mu się oddaje. To zły początek bratku, stara Agnieszka na téj drodze nie zezwoli.

— Mój wujaszku ani ona nie wiedziała że wuj jest moim wujaszkiem, ani ja że wuj bywa u panny Agnieszki.

— I to być może... no ale cóżeś zrobił, byłeś tam?

— Byłem wczoraj.

— I cóż?

— I nic, Marynię schowała gdzieś w dziesiątym pokoju i żeby nie przypadek, wcale bym jéj nie widział.

— Eh to chyba nie tak było, do czegóż to podobne!

— Ależ tak wujaszku, bo to znów druga historja jak wujaszek mówi. Nie chcąc się zwierzać zupełnie Janklowi, proponowałem mu żeby mię tam zawiózł, a on nie wiem z jakich powodów wystąpił zaraz z pochwałami dla panny Agnieszki, ja chwyciłem za pozór i w roli jéj konkurenta pojechałem.

— Ha, ha, ha, to przewyborne, walny's chłopak ale głupi zupełnie — no i cóż, gadajno, jakże to było, gadajno bój się ran Boskich bo to musiało być dobre?

— Zajechałem wczoraj, przyjęła mię jak najlepiéj; prawiłem jéj komplementa, zjadłem pół zdechłego indyka, poparzyłem sobie ręce wodą z samowara, i zirytowany jak nieboskie stworzenie, wróciłem czując że to na nic się nie przyda.

— Ha widzisz mój kochany; — prawda, baba skąpa jak słońce w jesieni, śmieszna jak sam pajaco dobrodziéj!

— Tak, tak, wujaszku, ale jam się daléj posunął, widziałem się z Marynią i wie wuj kazała się wykraść!

— Pfiu! jeszcze lepiéj! — wiesz brachu, tyś pod szczęśliwą gwiazdą się rodził, dalipan co ja bym dał za to dawniéj, ha, ale żadna szkaradnica nie chciała! — no i cóż kradniesz?

szych znajomych, wielkiego wielbiciela sławnéj artystki. Zdziwiło to nas że na najpokaźniejszym miejscu jego biurka, między fotografiją wuja a portretem przyjaciela, ujrzeliśmy poduszkę z gummy elastycznéj dętą powietrzem.

Zapytaliśmy o przyczynę takiego poszanowania dla téj poduszki, która o ile nam się zdawało na niewłaściwem leżała miejscu.

— To najdroższa dla mnie pamiątka—odpowiedział. Kupiłem tę poduszkę w dzień wyjazdu pani Ristori i żegnając się z nią prosiłem żeby mi ją nadęła oddechem. Przyznacie że to tchnienie tragiczne można jako skarb nieoceniony uważać.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

— Depesza telegraficzna otrzymana z Ameryki środkowéj drogą przez New-Orleans, zapewnia, że pozycja Walkera w Nicaragna polepsza się stopniowo. Zwycięztwa jego w Granadzie i Massaja potwierdzają się, a stan zdrowia jego żołnierzy jest zadowalający.

Indjanie z Oregonu zaczynają być groźnemi, i gubernator Stevens który się udał do nich dla negocjowania, zmuszony był oddalić się. Cała okolica znajdująca się na północ i wschód rzeki Day znajduje się w posiadaniu Indjan.

Miasto Syrakuza zostało zniszczone przez pożar który pochłonął przeszło za miljon dolarów rozmaitych własności. (*Indep. Belge*).

A N G L J A.

Londyn 24 Listopada. Biskup Londynu został wczoraj w królewskiéj kaplicy Whitehall uroczyście zainstalowany. Konsekracja biskupa z Durham odbyła się jeszcze w zeszły piątek.

Posada solicytora jeneralnego została powierzoną arcy-szanownemu J. Stuart Worthley, dotychczasowemu rekorderowi (syndykus) Londynu.

— Statek *Acadia* ze 158 oficerami i żołnierzami rozwiązanéj angielsko-włoskiéj legji, zarzucił kotwicę pod Sheerness (przy ujściu Tamizy), ponieważ ci ludzie mający udać się do Buenos-Ayres, nie chcieli kapitanowi statku oddać broń swoją na czas przeprawy, albowiem po największéj części kupili ją sobie w Anglji. Kapitan prosił o pomoc komendanta portu, który też udzielił mu jéj natychmiast. Ale legjoniści nie czekali środków przymusu i za namową oficerów oddali broń dobrowolnie, poczem *Acadia* odpłynęła daléj. (*Preussischer St. Anzeiger*).

— Wiadomość, że poseł angielski w Wiedniu, sir Hamilton Seymour ma towarzyszyć Cesarzowi austrjackiemu w jego podróży we Włoszech, ma być mylną według zapewnienia dziennika *Globe*.

— Biega tu wieść, że mają być wkrótce mianowani czteréj nowi feldmarszałkowie, to jest książę Cambridge, lord Seaton, lord Gough i jenerał Catheart (?). (*Neue Pr. Ztg*).

A U S T R J A.

Wiedeń 22 Listopada. Nota okólnikowa w któréj gabinet neapolitański donosi swoim ajentom dyplomatycznym przy obcych dworach o wyjeździe reprezentantów Francji i Anglji z Neapolu, ułożona jest z wielką spokojnością i godnością.

To prawda że nie ma tam wyrażenia najmniejszego nawet żalu z powodu tego zażądania ze strony ministrów zachodnich, ale powiedziano tam, że rząd neapolitański gotów jest zawiązać na nowo zerwane stosunki skoro tylko przyjdzie stanowcza chwila.

Jednocześnie zawiadomiono ajentów dyplomatycznych neapolitańskich, że reprezentanci króla Ferdynanda przy dworach Londynu i Paryża opuszczą wkrótce te miasta jeśli ich jeszcze nie opuścili. Wiadomo już, że poddani neapolitańscy mieszkający we Francji i Anglji zostali oddani pod opiekę reprezentantów pruskich.

Ta sama okoliczność dostatecznie dowodzi, że w kwestji neapolitańskiéj Austrja zawsze się więcéj zbliżała do państw zachodnich niż do Neapolu.

Wracając do noty okólnikowéj gabinetu neapolitańskiego, dodać należy chcąc być bezstronnym, że ona zaszczyt mu przynosi w tym względzie przynajmniéj, iż dowodzi wielkiéj konsekwencji w jego polityce. Teraz kiedy godność jego korony jest utrzymaną, król neapolitański może silnym krokiem postępować na drodze reform na którą już wstąpił, i niewątpimy że tak uczyni, jeśli zechce słuchać rad księcia Petrulla, który do przywiązania dla swego monarchy, łączy bystrość znakomitego męża stanu.

Szkoda tylko że Król nie daje więcéj rozgłosu reformom które wprowadza i łaskom jakie udziela, tak dalece, że większa część amnestji częściowo udzielanych, od niejakiego czasu nie jest wcale ogłaszaną, i chyba przez dzienniki zagraniczne dochodzi do wiadomości publicznéj. Okazawszy tyle stałości i energji w oczach całéj Europy, można śmiało nie obawiając się zarzutu słabości, oddawać się jawnie i publicznie natchnieniu polityki wspaniałomyślnéj i zręcznéj.

— Arcy-książe Karol-Ludwik i arcy-księżna Małgorzata, wyjechali wczoraj do Tyrolu. (*Independance Belge*).

Wiedeń 25 Listopada. Z powodu obecności Cesarstwa Ichmość w Wenecji, będzie tam jutro wielki bal maskowy w teatrze Fenice i nadzwyczajne oświetlenie placu Sgo Marka za pomocą gazu, co i przez cztery dni następne powtórzone będzie.

— Dochód stałych podatków w Austrji w ostatnich pięciu latach wzrastał w następujący sposób:

W roku 1852 było 70,498,307 zlr.
— 1853 — 84,722,600 —
— 1854 — 85,584,156 —
— 1845 — 86,965,527 —

a 1856 według dotychczasowych wykazów dojdzie zapewne do 90 miljonów.

— Ministerstwo oświecenia publicznego polecilo wykonać mnóstwo illustracji do rozmaitych książek przeznaczonych dla szkół ludowych; wykonanie to powierzone zostało zarządowi cesarsko-królewskiéj akademji sztuk. (*Schl. Ztg*).

— Słynny architekt Rodolpho Vantini, który mianowicie skreślił plany do Campo santo w Brescia i Porta orientale w Medjolanie, umarł w Brescia.

— Bibljoteka dworska ma być obecnie stanowczo rozprzestrzeniona. Bogactwo w książkach od czasu zbudowania jéj przed 130 laty, niezmiernie się powiększyło, tak, że obecnie nie ma dość miejsca do pomieszczenia wszystkiego. Rozprzestrzenienie dopełnione zostanie przez przerobienie całego parteru, w którym dotąd są tylko wozownie i stajnie, na sale bibljoteki.

— Z wielu stron daje się słyszyć, iż na wielokrotnie powtarzaną prośbę marszałka Radeckiego, aby mu wolno było usunąć się zupełnie od służby publicznéj, Cesarz postanowił uczynić nareszcie zadość jego życzeniu i w miejsce jego mianować arcy-księcia Ferdynanda-Maxymiljana wice-królem włoskim, z pozostawieniem go przy naczelnem dowództwie marynarki austrjackiéj. Dowódcą militarnym w prowincjach włoskich ma być w takim razie hrabia Giulay. (*Neue Pr. Zeit.*)

Wenecja 25 Listopada. Cesarstwo Ichmość dziś o godzinie wpół do piątéj po południu w najpożądańszem zdrowiu przybyli tu i zostali przez ludność z najżywszą radością powitani. Piękna pogoda sprzyjała uroczystości tego przyjęcia. (*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 26 Listopada. Interesa były dziś spokojne. Spekulacja à la hausse okazywała się przy otwarciu giełdy gotową do zrealizowania zysków. Niektórzy kupujący starali się reportować swoje operacje do końca grudnia, co podniosło report do 47½ c. Liczne znowu zakupy na rachunek londyński podniosły kurs renty. Nie zbywało na usiłowaniach wstrzymania téj dążności. Ostatnie kursa renty utrzymywały się między 68 i 67,85.

Kredyt ruchomy trzymał się od 1390 do 1392,50.

W kolejach żelaznych nie było prawie żadnego ruchu.

— Fregata amerykańska o któréj ukazaniu się pod Marsylją donoszono przed kilku dniami, udała się na Bosfor i żąda bardzo słusznie aby ją wpuszczono na morze Czarne.

— Wiadomość o odmownéj odpowiedzi Rady Związkowéj Szwajcarskiéj, na żądanie wypuszczenia bezwarunkowego na wolność rojalistów neuszatelskich, nadaje nieco ważności dokumentowi który możemy przedstawić jako zupełnie nowy i wiarogodny. Jest to następujący wykaz stanu sił armji szwajcarskiéj:

Inżynierja	2,090	ludzi
Artylerja	14,272	—
Jazda	3,006	—
Karabinierowie (riflemen)	12,755	—
Piechoty	130,631	—
Służba zdrowia	237	—
Razem	162,943	ludzi.

Do czego dodawszy milicję kantonów 40,000 i

— A kradnę wuju, jeżeli tylko wujcio nie ma co przeciw temu.

— Rychło wczas, teraz mi się pytasz mój kochany — co do ożenienia powiem ci prawdę nic nie mam, chwat dziewczyna, przebiegła jak feldfebel, podoba mi się zupełnie, alež to będzie, chryja, krzyk, gwałt, procesa, nie lepiejby to inną drogą?

— Mój wuju radź sam, bo ja tu już głowę tracę!

— A no, to czekajno trochę, ja tylko się ułatwię w mieście, pojadę z tobą, będziemy probować — ale jak tu z tą omyłką zrobić, hę? — albo ja się oświadczę do djabła albo co?

— Nie radziłbym wujowi, musi to być stara sekutnica, koczkodon śmieszny, pretensjonalny, sknera.

— I cóż ty myślisz że to naprawdę? — Boże mię uchowaj! ja tak powiadam, niech każdy się żeni, z całego serca mu życzę byle nie ja. Żart mosanie na stronę, trzeba tu coś poradzić. Eh wiem już wiem, ot jak dobrze; powiemy jéj że ci oddaję cały majątek mój...

— A czy to naprawdę wuju?

— No przecieżem ci tyle razy mówił: upatrz sobie jaką czeczotkę byle z dobrego gniazda, uczciwą, i gospodaruj z Bogiem. Ja na starość wyjadę do Warszawy, tam z dawną wiarą człek dokołacze reszty życia, na wsi mi nudno, to nie dla mnie.

— O dziękuję serdecznie wujaszkowi, jak się też Marynia ucieszy skoro się dowie — mówił rozrzewniony młodzieniec całując jego ręce — ale mój wujaszku ona się obrazi i niepozwoli, ja to przeczuwam.

— Juściž trudna rada! nie Marynia to Terenia, nie Terenia to Fruzia, zawsze znajdziesz!

— O nie, wuju, nie, Marynia albo żadna!

— Tam do djabła, tak ostro... hm, pomyślimy, poradzimy... bądź spokojny, nie taki straszny djabeł jak go malują, a panna Agnieszka dobrodziejka nie tak zła jak śmieszna. Do widzenia brachu mój, za kwadransik wrócę, aże to niedaleko i po drodze, więc wpadniemy na folwark.

I wyszedł pułkownik zostawiwszy pana Stanisława w cokolwiek lepszem już usposobieniu.

— Ach dobrze będzie — mówił sobie chodząc szybko wzdłuż izdebki. — Bóg go tu chyba zesłał, w gruncie poczciwy wujaszek choć ostry na pozór. Maryniu, Maryniu, moje serce, będziesz moją na wieki wieków amen! I czy to nie jest prawdziwem szczęściem człowieka, mieć zawsze tuprzy sobie anioła opiekuna, stworzonko Boże, które się kocha całą miłością, całym zapałem świętego ognia gorejącego w duszy, którego czuje się oddech rajskiéj rozkoszy! Hm, mówi po chwili, a faktor ten, Jankiel, zrobi głupstwo, o, o, o, źle będzie... co to... on gotów gwałtem ją zabrać! fe! wstyd, i dla mojéj Maryni nie dobrze, ale będzie się radzić jak mówi wujaszek, może to i lepiéj...

— W. panie szepnął zadyszany Jankiel — uchylając drzwi tajemniczo — jest, jest, niech W. pan okienice zamika!

— Gdzie? co? jak? — pyta drżący Stanisław, biegnąc do okna.

I ledwo co zdążył przymknąć takowe, aż tu wsuwa się otulona szalem jego Marynia. W pośpiechu biegnąc roztargniony, przewraca z łoskotem lichtarz, świeca pada na ziemię, gaśnie, i przeraźliwe ach! wypada z piersi przybyłéj.

(*Dokończenie nastąpi*).

szwajcarów służących w Neapolu, a których możnaby odwołać ztamtąd wrazie potrzeby, wypadnie około 200,000 gotowego wojska.

— Wczoraj był u hrabiego Walewskiego wielki obiad, na którym uważano obecność księżnéj Matyldy, pp. Kisielew, Brunow i całego składu ambassady Cesarsko-Rossyjskiéj, jenerała Leboeuf który wrócił z Petersburga i innych.

— Dziś o godzinie czwartéj zgromadziły się osoby interesowane w sprawie dziennika *Presse* z powodu zmiany jaka ma zajść w składzie wewnętrznym i administracyjnym tego dziennika. Chodziło tu tylko o przyjęcie p. Millaud przedstawionego przez p. Girardin, w czem naturalnie nie mogła zachodzić żadna trudność. Do przyszłego posiedzenia które podobno ma się odbyć w sobotę, odłożono roztrząsanie niektórych kwestji administracyjnych.

— Margrabia Antonini wybiera się do Bruxelli w końcu b. tygodnia. Minister neapolitański przedaje swoje umeblowanie, a nawet piwnicę która podobno bardzo pięknie jest zaopatrzona. Zapewniają że margrabia z wielkim żalem rozstaje się z naszą stolicą, w któréj spodziewał się zakończyć swój zawód dyplomatyczny. (*In. Belge.*)

Paryż 26 Listopada. Assemblée Nationale donosi, że książęta Alexander Wirtemberski i August Koburski, pierwszy, małżonek Marji Bourbon Orleans, córki króla Ludwika Filipa, która umarła zostawiwszy syna księ. Filipa Wirtemberskiego, drugi małżonek księżniczki Klementyny Bourbon Orleans, z któréj ma dwóch synów i dwie córki, nie przyjęli wyznaczonych im jako zięciom Ludwika Filipa rent dożywotnich.

Wiadomo że Cesarz francuzki przed niejakim czasem wszystkim zięciom króla Ludwika Filipa ofiarował dochód dożywotni dla wynagrodzenia im dochodu jakiby im przypadał z posagów ich małżonek. Posagi księżniczek Orleańskich były zapewnione na dobrach rodziny Orleańskiéj we Francji, a ponieważ rząd francuzki dobra te w zupełności skonfiskował, przeto ciężary przypadające z zahipotekowanych posagów przyjął na siebie.

Według powyższego podania *Assemblée Nationale* zdaje się że tylko król Leopold belgijski (także zięć Ludwika Filipa) ofiarowany dochód przyjął. Gdyby królowa belgijska żyła jeszcze, byłaby zapewnie także odrzuciła dar Napoleona, ale król Leopold sądzi, że przyjmując go spełnia obowiązek ojcowski względem swoich dzieci. (*N. P. Z.*)

— Pamiętniki księcia Raguzy napełnione śmiałemi odkryciami i trafnemi ocenianiami ludzi i rzeczy, skreślone z surową otwartością historyka, który jako nie żyjący nie jest za nie odpowiedzialnym, wywołują żywe reklamacje rozmaitych rodzin. Liczne takie reklamacje posłane zostały jenerałowi Delarue, dawnemu adjutantowi marszałka. Jeśli dobrze nas zawiadomiono, jenerał Delarue nie zapierając się swojéj przeszłości, owszem uważając sobie za zaszczyt, że służył pod rozkazami jednego z najznakomitszych marszałków Napoleona Igo, oświadcza że nie miał żadnego udziału w zredagowaniu tych *Pamiętników*.

— Czytamy w korrespondencji *Czasu* z Paryża 21 listopada:

Dzisiejszy *Monitor* potwierdza wiadomość, że z powodu wystawy płodów rolniczych w pałacu industrji, zapowiedzianéj na 10go czerwca roku przyszłego, wystawa sztuk pięknych otwartą zostanie od 25go marca do 25go maja i artyści wezwani są do złożenia swych robót przed 10tym lutego. Przyśpieszony termin nie zostawia dość czasu do wykończenia prac rozpoczętych, a wielu artystów przymusza do ich zaniechania. Widziałem wczoraj pracownie Horacego Werneta i Winterhaltera. Pierwszy mimo natłoku zatrudnień, które nań spadły z powodu śmierci jego zięcia p. Delaroche, spodziewa się skończyć obraz wystawiający Daniela w lwiéj jaskini; drugi w tych dniach wykończy portret Cesarzowéj Eugenji trzymającéj na kolanach swego synka, byłéj ministrowéj pani Ducos i księżniczki Heleny Sanguszkównéj. Cesarzowa w sukni karmazynowéj axamitnéj, obszytéj sobolami, przypomina poważny ubiór pań polskich, dziecię w białéj sukience przepasane wstęgą krzyża legji honorowéj. Pan Winterhalter zrobił także podczas pobytu Najjaśniejszej Cesarzowej Rossyjskiéj Wdowy, w Wildbad, portret Jéj, zalecający się nadzwyczajnem podobieństwem; przyodział ją w suknię atłasową białą, aby pokazać, z jakim to on talentem pokonywa trudności, które barwa sama dla wielkich mistrzów nawet nastręcza. W jego pracowni widzieć można wiele innych portretów: krolowéj hiszpańskiéj, hr. Zygmuntowéj Krasińskiéj i t. d., ale nadaremnie szukać pospolitych rysów twarzy w jego malowidłach, on bowiem jest malarzem głów koronowanych, albo niewiast którym natura nieodmówiła wdzięków, i nic też dziwnego, że tyle ładnych Polek mają wizerunki pędzla Winterhaltera. W tych dniach do Paryża przybył z Petersburga z rodziną sławny malarz rossyjski Aiwazowski. (*Czas*).

HISZPANJA.

Madryt 20 Listopada. Dzień imienin królowéj Izabelli przeszedł bez zwołania izb i bez ogłoszenia tak zwanéj amnestji dla karlistów. Nie ogłoszenie téj amnestji przypisują téj okoliczności, że według otrzymanych wczoraj jeszcze listów z Neapolu, rodzina Don Carlosa a szczególnie hrabia Montemolin, nie ma wcale chęci uczynić pierwszy krok i uznać Izabellę IIgą jako królowę hiszpańską. Infant don Juan osobiście byłby gotów uznać prawa swojéj kuzynki do tronu hiszpańskiego, ale jak zapewniają we wszystkich listach, nigdy nie poważy się uczynić ten krok tak niezmiernie ważny, albo przyjąć jakikolwiek dowód łaski ze strony dworu hiszpańskiego, bez wyraźnego przyzwolenia swego najstarszego brata. (*N. P. Z.*)

Piszą z Malagi 15go listopada do *Moniteur Universel:*

Malaga powróciła do zwyczajnéj swojéj fizjonomji; wojsko wróciło do swoich kwater. Oddanie broni odbywa się powolnie. Rada wojenna skazała na rozstrzelanie siedm osób z pomiędzy schwytanych z bronią w ręku. Dziś miało się odbyć wykonanie tego wyroku, ale członkowie rady uznali że wyroki te powinny uzyskać zatwierdzenie jenerała-kapitana Grenady, trzeba będzie zatém zaczekać na jego decyzję.

Chociaż zawichrzenie tutejsze zdawało się mieć barwę polityczną i wykonane zostało wśród wiwatów dla Rzeczypospolitéj, dziś dowiedzioném jest iż to był tylko pozór i że właściwym celem był rabunek i kradzież. Planem wichrzycieli było: ściągnąć władzę i wojsko za pomocą wznieconego pożaru do jednego z odległych cyrkułów miasta, a przez ten czas część ich miała udać się do cyrkułu banku i handlów, i podstępem lub siłą zabrać wszystkie pieniądze i kosztowności jakieby znaleźli. Zamordowanie jenerał-komendanta i brygadjera dowódcy garnizonu, miało powiększyć zamięszanie i ułatwić projekta wichrzycieli. Na szczęście odwaga komendanta, wierność żołnierzy i niezgoda między wichrzycielami sparaliżowały ich zamiary. (*Indép. Belge*).

NIEMCY.

Arolsen (Waldeck) 25 Listopada. Wczoraj został tu zagajony sejm księztwa Waldeck i Pyrmont. Pierwsze posiedzenie zajęte było tylko wyborem prezydującego i członków rozmaitych komissji, tudzież rozdziałem prac prawodawczych. Między przedstawionemi sejmowi projektami najważniejszą jest propozycja podwyższenia w ogóle wszystkich pensji urzędników, co rząd książęcy uznał za konieczne, choćby nawet przez to potrzeba było podnieść nieco stopę podatkową.

— Sejm księztwa sasko-wejmarskiego który ma się wkrotce zgromadzić, będzie miał ważną bardzo sprawę do załatwienia.

Prawo z r. 1825 reguluje stosunki kościoła katolickiego z państwem i formalnie zabrania obchodzenia wszelkich świąt i uroczystości katolickich.

Prawo to z powodu swojéj surowości nie jest wcale wykonywane. Prócz tego duchowieństwo katolickie wielokrotnie już żywo reklamowało przeciw niemu i z tego powodu rząd przedstawia je sejmowi do rozpatrzenia i zmodyfikowania. (*Independance Belge*).

Kassel 26 Listopada. Rząd przygotował projekt prawa o majoratach, według którego każdy właściciel dóbr mających przynajmniéj 200 akrów gruntu, może żądać ogłoszenia ich za niepodzielne. Jeśliby jednak przedaż części takich dóbr nieodbicie potrzebną była do dalszego utrzymania ich w przepisanym porządku, w takim razie urząd landracki może dać pozwolenie na tę przedaż. Najbliższy spadkobierca otrzyma zawsze całą posiadłość, a wspól spadkobiercom winien będzie wypłacać odpowiednie summy, które jednak wszystkie razem nie mogą nigdy wynosić więcéj jak połowę wartości dóbr. (*Neue Pr. Zeitung*).

PRUSSY.

Berlin 22 Listopada. Nic nowego w sprawie Neuszatelu, którą wszyscy starają się utrzymać na drodze negocjacji. Państwa niemieckie łączą w tym względzie swoje starania z usiłowaniami Austrji, któréj umiarkowana postawa objawiła się w dokumentach urzędowych znanych publiczności.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie zabraniające cyrkulacji w Prussach dziennika ultra-motańskiego *Historische und Politische Blätter*, wydawanego w Munich.

— Dzień przybycia p. Brunow do Berlina, nie jest jeszcze naznaczony, sądzą jednak że poseł Cesarsko-Rossyjski przybędzie w każdym razie do Berlina w ciągu téj zimy. Pani Brunow pozostanie jeszcze niejaki czas w Paryżu.

Dla zapobieżenia wznowieniu się scen skandalicznych jakie niedawno miały miejsce na naszéj giełdzie, zamierzono podobno od dnia 1go stycznia wydawać bilety wnijścia członkom korporacji bankierów i negocjantów. Ci którzy do téj kategorji nie należą, obowiązani będą płacić za prawo wchodzenia na giełdę trzy talary na rok. Cudzoziemcy otrzymywać będą bilety służące na trzy dni. Widocznem jest że przełożeni korporacji chcą sobie zostawić środek wyłączenia z giełdy takich spekulantów, którzy nie będą przedstawiali dostatecznéj rękojmi przyzwoitego zachowania się i grzeczności. (*Independance Belge*).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Borowski Maxy ob. z Soboty nr 556. *Bukowski* porucznik z Dynaburga nr 585. *Białopiotrowicz* Karol ob. z gub. Mińskiéj nr 625. *Chmieleński* Józef ob. z Brzostówka nr 625. *Folkierski* porucznik z Dynaburga nr 585. *Karnicki* Ignacy ob. z Dylewa nr 634. *Murawski* Teod. pułkow. z Cesarstwa nr 570. *Paszkowski* porucz. z Kowna nr 634. *Paszkiewicz* Ant. dym kapi. z gub. Kowieńskiéj nr 625. *Wolański* Adam ob. z gub Żytomierskiéj nr 556. *Cortazzi* Fryderyk ob. z Londynu nr 613. *Papi* Jan pełnomocnik ze Lwowa nr 393. *Szczygielski* Karol b. urzędnik banku z Pesztu nr 1311.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Ciemniewski Seweryn ob. do Golotczyzny. *Czarnocki* Wiktor ob. do Waliszewa. *Godlewski* Korneli ob. do Kempic. *Kosiński* Konstanty ob. do Głuchówka. *Krasnodębski* Ant. ob. do Staréj wsi. *Michałowski* Lud. ob. do Kijowa. *Rakowiecki* Jarosław ob. do Szóstki. *Sierputowski* Wojciech ob. do Radzymina. *Wydrychiewicz* Kazimierz sędzia pokoju do Opola. *Kowalewski* Walery ob do Częstochowy.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Pani kasztelanowa.—Stary jegomość.—Ulicznik Warszawski.*— Jutru: *Floryna.—Zięć pana Pairier.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) Listopada 1856 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.